

Książd i książki

Uciesz się, drogi Czytelniku, że nie „Książd i księżniczki” albo „Książd i księgarki”... Bo wiadomo, dozwolonym by było w Twym lotności pełnym umyśle „Książd i księgarnie”. Choć to też wpa-kowałbyś zaraz w ciemne łapy fetyszyzmu, czy jakiegoś innego izmu.

Zwróć uwagę, każdy kto to czytasz, jak powszechną jest feminizacja księgarni. Wiem, wiem... rzadko odwiedzasz te przybytki. To nie agencje jak dawniej bywało, a dziś totalna prywatna. Masz usprawiedliwienie. Po kiego Ci czytać, kiedy teraz masz swój błogosławiony trawniczek? Bierzesz kosiarkę, kroisz trawę, palisz paliwo albo prąd. Wszystko żeby uprawiać rekreację i sport. A potem wygodnie zasiadasz w fotelu przed telewizorem i otwierasz piwo. I kwitnie monokultura trawnika. Fałdy na mózgu ci tak ładnie się wygładzają. Niedługo będziesz miał mózg jak pupa niemowlaka.

Trawa rośnie i znowu... A gdybyś tak tyle, ile przeznaczasz na jedno golenie trawnika, przeznaczył na książki. Ile to wyjdzie? Litr paliwa? Dwa litry? Piwo sobie zostaw. Telewizor wyłączysz, też oszczędzisz na prądzie. Kupiłbyś książkę o pszczołach albo o - równie cięty temat - o kobietach. Czy nie milej spędzisz czas? Czegoś się nauczysz? Zamiast głupiego teleturnieju, dwie pieśni Horacego dziennie. Pogańskie całą mordą, ale jak napisane.

Zaraz usłyszę, „ty... Hendzlu wzywasz do pogaństwa”. Co prawda, jako katolik nie za bardzo wiem, o co chodzi w tego rodzaju pretensjach, powiem nieco o książkach. Skąd się książki wzięły w Polsce. Niektórzy twierdzą, że tu rodzimi mieli wielkie biblioteki swoich osiągnięć literackich, zanim wredny Kościół - a nie było wtedy schizmy i podziału na wschodni i zachodni - wparował tu i nam je poniszczył. Mały lud - Majowie uratowali swoje „Popol Vuh” a my naród rozciągnięty na dużej przestrzeni - mówię o Słowianach a „naród” w sensie „ludność” - nic nie uratowaliśmy?

Greckie, rzymskie, a teraz Chaldejskie a szczególnie sumeryjskie a nawet bardziej na północ hetyckie zabytki przetrwały a polskie nie? Gdzie to się podziało? Gdzie wielkie opowieści o tym, że do Polski zjeżdżali się ludzie z całego Świata antycznego jak do Aten, by pobierać nauki w Uczelni? Nie w Akademii Platońskiej, bo Platon - bądź co bądź - był Grekiem. Zatem, czemu nikt tu nie przyjeżdżał zdobywać (zbawiennej) wiedzy? Nikt nie walił drzwiami i oknami, że to nieważne, że to pogaństwo, ale medycyny uczą tak jak żaden Arab? Gdzie te bodaj śladowe wzmianki u innych? Gdzie zapisy, że Słowianie mieli tysiące tomów pism ze swoją wiedzą? Nic nie ma.

A teraz nowe pokolenia leni umysłowych wymyślają, że to wszystko było, tylko ich praszczurom jeszcze większym umysłowym leniom, ktoś te wielkie osiągnięcia poniszczył. A czemu ich nie bronili? Czemu nie uciekali z tym, gdzie pieprz rośnie i nie starali się tych cudów umysłu ratować? Nie zrozum mnie źle, drogi Czytelniku, ja też się cieszę z tego, że najstarszy na Świecie wizerunek wozu konnego pochodzi z podkrakowskich Bronocic i że najstarszy bumerang znaleziono w Polsce. To fascynujące, pobudza wyobraźnię i daje pociechę, że tu nie żyli sami durnie. Ale literatury, której tu nie było, nie ratuje wymysł i wygrażanie się Kościołowi. Kościół tu nie poniszczył żadnych bibliotek, jak ludom w Ameryce, bo tu żadnych bibliotek nie było.

Wielu ludzi chciało dowieść fałszerstwa Starego Testamentu, bo nie umiano odnaleźć ludu, od którego przedstawicieli Abraham kupował ziemię na grób - Chetytów. I okazało się, że po odnalezieniu Hatusas i archiwum królestwa ludu Hati - czyli Hetytów - nagle to, co napisano w Piśmie, stało się oczywistością. Zapis nazwy zniekształcony, ale prawda Pisma stała się nagle prawdą historyczną. Tak samo zniekształca się historię Polski, by naopowiadać bzdur, że my tu mieliśmy taką cywilizację i kulturę, że tylko patrzeć, jak wykopie się w jakichś ruinach wielkie zasoby biblioteczne. A gdzie te ruiny? Kto je wybudował? Hindusi? Hindusi mają łatwiej, bo tam jest wielka kultura i tradycja pisana sanskrytu. To trudno przebić. Mogli zatem oprzeć się brutalnej chrystianizacji, z za której wizerowała zawsze mordą kolonializmu.

Jednak, czy przyjęcie chrztu przez pierwszego historycznego - zapisanego na kartach historii - władcę Mieszka (Misca, Mszka, Mistka) było tą brutalną chrystianizacją, czy świadomą, mądrą decyzją szlacheckiego władcy, który chciał dać możliwość swemu Narodowi, by przetrwał i czegoś wreszcie mądrego się nauczył? Bo książkę do Polski przynieśli księża. Może dlatego tak ciężko Polakom.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel